



której pierś prze-
bijały trzy mie-
cze. Powiedziała
tylko trzy sło-
wa: „Modlitwa.
Ofiara. Pokuta”.
Kiedy Pierina po-
nownie zobaczyła
Matkę Bożą, bar-

dzo się zdziwiła. Tym razem Maryja uśmiechała się, miała na sobie jasną szatę, a w miejscu trzech mieczy były przepiękne róże: biała, czerwona i złota. Przedstawiła się, jako Róża Duchowa. Objawienia powtarzały się bardzo często. Najbardziej pamiętne objawienie Maryi miało miejsce 8 grudnia 1947 r. w bazylice w Montichiari. Maryja powiedziała: “Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie nawiedzić kościoła, a będzie modlił się w południe w domu, ten także otrzyma za moim pośrednictwem wiele łask. Każdy, kto będzie modlił się w tej intencji, odnajdzie pewną drabinę niebieską, przez me macierzyńskie Serce będzie też miał zapewnioną opiekę i łaskę. Maryja prosiła, aby ustanowić to nowe nabożeństwo w całym Kościele. Wskazała także na swoje Serce: ”Spójrz na to Serce,

które tak uмиłowało ludzkość, ale większość ludzi tylko rzuca w nie obelgami. Jeśli dobrzy i źli zjednoczą się w modlitwie, dostąpią przez to Serce miłosierdzia i otrzymają dar pokoju”. Maryja zachęca, by każdego 8 grudnia o godz. 12.00 udać się do Kościoła i tam się modlić. Jednak jeśli nie jest to możliwe, można także prosić o łaski w domu, w pracy – tam, gdzie akurat przebywamy. Pamiętajmy, by powierzać Niebu nie tylko intencje swoje i swojej rodziny, ale także pokój na świecie, Kościół powszechny i nawrócenie grzeszników.

JW

Bożej opieki na każdy dzień

Tyle wyjazdów ile zjazdów!

Szczęścia w domu i w pracy!

W Dniu Świętej Barbary wszystkim górnikom SZCZĘŚĆ BOŻE!



2 grudnia obchodziliśmy po raz pierwszy wspomnienie bł. Jana Franciszka Machy, prezbitera i męczennika.

GDZIE SKARB TWÓJ, TAM SERCE TWOJE...

Myśli ks. Jana Machy:

[...] „Bóg stworzył nas z miłości i wszystko inne ze względu na nas”. Czy słyszeliście już, że Bóg was kocha?

Mam na myśli słyszenie nie tylko uchem, ale też dotarcie do waszych serc.

Bóg mnie kocha!



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

4.XII.2022 - 11.XII.2022

Nr 40/2022(1219)

II NIEDZIELA ADWENTU

Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona (Mt 3,10).

Jak rozumieć te słowa Jana Chrzciciela? Domyślamy się, że chodzi o potrzebę radykalnej zmiany, że trzeba oderwać się od czegoś, spojrzeć inaczej na wszystko, obalić pień, który może zasłaniać to, co najbardziej istotne. Takim zasłaniającym pniem może być nasz egoizm. Samolub, który myśli o sobie, nie rozumie Ewangelii, która uważa za paskudny grzech każdy brak miłości bliźniego.

Amos, prorok Starego Testamentu, głosił koniec świata jako tryumf Izraela i sąd nad jego wrogami. Święty Jan Chrzciciel mówi o końcu świata jako o sędzie nad każdym z nas.

Bóg przerasta nasze rozumowanie. Mesjasz przyszedł niepodobny do tego, na jakiego czekano: urodził się w stajni jako bezradne dziecko, stał się tułaczem na wygnaniu, po powrocie z ziemi egipskiej otoczył się biedakami, mówił o królestwie niewidzialnym, opierającym się na miłości i dobroci, a nie na przemocy i wojsku.

Żeby na takiego Mesjasza czekać i takiego uznać w swoim życiu, trzeba było oderwać się od tego, co zewnętrzne i powierzchowne.

Nam trzeba zaufać Bogu, który widzi więcej niż nasze ciasne ludzkie oczy. Ufać nawet wtedy, gdy zaczną nam przybijać tępyimi gwoździami ręce i nogi do krzyża.

O nawróceniach

W jaki sposób Bóg nawraca grzeszników rozmaicie często jak wiatr co pędzi stado kapeluszy chwytając duszę wprost z miejsca i targa za uszy niekiedy z uśmiechem, prawie że wesoło święci biorą za rękę i bawią się w koło a czasem — nie do wiary ni z tego ni z owego łączę zdejmujesz z twarzy jak pieszczotę śniegu

ks. Jan Twardowski, opoka.org. i Jasia

ADWENT BEZ WPADANIA W DUCHOWĄ PANIKĘ

A może by tak tegoroczny Adwent przeżyć bez wpadania w duchową panikę? Normalnie, zwyczajnie, nie zakładając sobie zajęć i napięć w tym i tak pełnym pilnych spraw czasie? Odkryć, że Pan rzeczywiście przychodzi do mnie takiego, jaki jestem, a nie takiego, jakim chciałbym się stać w czterech tygodnie.

Nie musi być inaczej niż zawsze. Nie musi być „tym razem naprawdę”. Reklamy budują w nas uparcie i skutecznie przekonanie o obowiązku przeżycia i zorganizowania innym „magicznych świąt”, a my w najlepszej wierze przenosimy ten model na nasze życie religijne i wymagamy od siebie przeżycia



„mystycznego Adwentu”.

A może lepiej wybrać się do Nazaretu i „przycupnąć” obok Miriam? Co Ona tam robi? Nic nadzwyczajnego. I właśnie w tę codzienność – zwykłą, męczącą, pełną obowiązków – wkracza Bóg. To On przychodzi. Nasze wysiłki nie sprawiają Jego przyjścia. On sam przychodzi. „Biegnie przez góry, skacze po pagórkach”, jak mówi Pieśń nad Pieśniami. Jemu pierwszemu zależy, by do nas przybyć i dotrzeć. On zna sposoby. Chce nas spotkać tu, gdzie jesteśmy.

Pan zna drogę do drzwi mojego serca. Adwent to Jego nadchodzenie do mnie. Dotrze do mnie i trafi. A ja? Ja tylko przebieram w moich duchowych „zapasach”, by móc Go czymś poczęstować, gdy nadejdzie. Te moje „zapasy” nie są jakieś oszałamiające. Trochę tu rzeczy nowych, trochę starych. Nie zrobię z tegorocznego Adwentu czasu „generalnego remontu” w moim wnętrzu. Nie będę się oszukiwać, że da się to zrobić w cztery, wypchane masą dodatkowych obowiązków, tygodnie.

W „czasie radosnego oczekiwania na przyjście Pana” – że posłużę się tą okrutnie zbanalizowaną definicją Adwentu – skupię się na radości. Na codziennej radości spotkania Go, dostrzeżenia choć przez moment w moich codziennych zajęciach i przeżyciach. Aż „tylko tyle”. Ja drepczę po moim Nazarecie i robię, co do mnie należy, nie wpadając w duchową panikę. Resztę robi On – Bóg wcielający się w Nazarecie.

ks. Michał Lubowicki, www.aleteia.pl

ADWENT
CZAS PRZYGOTOWANIA

SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ OBJAWIAJĄCEJ CUDOWNY MEDALIK

Wszyscy bywający w Zakopanem zektnęli się zapewne z ulicą po nazwą Droga do Olczy. I osadą/dzielnicą Zakopanego Olcza. Ale czy wiemy, że znajduje się tam Sanktuarium Matki Boskiej Objawiającej Cudowny Medalik? Ja mimo wielokrotnych wizyt w stolicy Tatr o tym nie wiedziałem, aż do rozmowy z ks. Proboszczem podczas ostatniego spotkania redakcji Wspólnoty. No to pozwólcie, że Wam coś o tym miejscu opowiem. Sanktuarium tym opiekują się księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo. Sanktuarium mieści się w obiekcie zupełnie wyjątkowym powstałym staraniem parafian, przy znaczącym wsparciu wspólnoty góralskiej w USA i Francji. Autorem projektu jest prof. dr inż. Architekt Tadeusz Gawłowski z Politechniki Śląskiej i mgr inż. Teresa Lisowska-Gawłowska z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Świątynie konsekrował 30 lipca 1988 roku metropolita krakowski ks. kardynał Franciszek Macharski. Przejdźmy teraz do historii samego cudownego medalika. Cudowny Medalik objawiła Niepokalana Maryja św. Katarzynie Laboure, siostrze Zgroma-



dzenia Sióstr Miłosierdzia. Podczas jednego z objawień w 1830 r. usłyszała ona słowa: Postaraj się o wybicie i rozpowszechnienie medalika według tego wzoru. Wszyscy, którzy będą go nosić z ufnością i wiarą, otrzymają wiele łask. Św. Katarzyna zobaczyła dwie strony medalika. Na awersie postać Maryi, która wyciąga ku ziemi ręce, z których emanują promienie oznaczające łaski zlewane na ludzi. Maryję otacza napis: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Rewers obejmuje znak krzyża, z umieszczoną pod nim literą „I” oraz „M”.

Poniżej dwa serca – jedno z koroną cierniową, drugie z koroną z róż, przebite mieczem. Symbolizują one miłość Jezusa i Maryi wobec ludzi oczekujących na łaski. Medalik rozpowszechnił się bardzo szybko w cudowny sposób. Za jego pośrednictwem działały się niezliczone nawrócenia i uzdrowienia. Ludzie doznawali szczególnej opieki Matki Bożej. Wobec tych nadzwyczajnych faktów, arcybiskup Paryża, De Quelen, wydał oficjalne zarządzenie przeprowadzenia badań dotyczących pochodzenia Medalika oraz zjawisk, jakie miały miejsce za jego przyczyną. Wniosek przeprowadzonego dochodzenia był następujący: nadzwyczajna szybkość, z jaką ten medalik się rozpowszechnił, ogromna liczba wybitych i rozprowadzonych medalików, zadziwiające dobrodziejstwa i specjalne łaski, jakie wierni otrzymali dzięki pokładanej w nim ufności wydają się być znakami, poprzez które niebo chciało potwierdzić rzeczywistość objawień, prawdziwość zeznań św. Katarzyny Labouré oraz potrzebę rozpowszechnienia medalika. W 1846 r.,

w następstwie głośnego nawrócenia Żyda Alfonsa Ratisbonne, papież Grzegorz XVI potwierdził wnioski zawarte w orzeczeniu arcybiskupa Paryża.

W Sanktuarium na Olczy znajduje się Centrum stowarzyszenia Cudownego Medalika. Spotkanie grupy Apostolatu Maryjnego odbywa się w każdą ostatnią środę miesiąca, które poprzedzone jest wieczorną Mszą św.

Historia ta jest dla mnie osobiście niezwykła i przejmująca, gdyż od kilkunastu lat noszę w portfelu ten właśnie medalik i staram się każdy dzień rozpoczynać słowami O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

KTG

8 GRUDNIA - GODZINA ŁASKI

Modlitwa, ofiara i pokuta – to wołanie, które wybrzmiewa we wszystkich objawieniach Maryjnych XIX i XX wieku. Maryja prosi nas o to, abyśmy się codziennie modlili. Zachęca też do tego, byśmy ofiarowali nasze dobre uczynki, ale także troski, cierpienia, trudy, bóle – prosząc o nawrócenie dla grzeszników na świecie. I na koniec pokuta, czyli wynagrodzenie. Pokuta, czyli przeproszanie Boga za popełnione grzechy, w uniżeniu, w pokorze. Nasz żal za grzechy porusza serce Boga, dlatego to ratunek dla nas i całego świata. Modlitwą, ofiarą i pokutą uśmierzamy także ból trzech ran, które Maryja miała na piersi w Montichiari. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia – 8 grudnia 1947 r. w Montichiari, maleńkiej włoskiej miejscowości, Maryja ukazywała się pielęgniarkie Pierinie Gili. Pierwsze objawienie miało miejsce 24 listopada 1946 r. w szpitalu. Pierina zobaczyła płaczącą Madonnę,

